Nr 393. **Kraków, Wtorek 30 Sierpnia 1910.** **Rok XXIX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Billet E. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po mowie Wilhelma II.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin. „Norddeutsche Allgemeine Ztg“ zamieszcza artykuł, w którym wspomniawszy, iż mowa cesarza Wilhelma w Królewcu wywołała protesty w prasie, zbija zarzuty czynione przez dzienniki, jakoby mowa ta była zapowiedzią absolutyzmu i lekceważeniem narodu i przedstawicielstwa narodu.

Berlin. Jest rzeczą pewną, że cesarz Wilhelm wygłosił swą mowę w Królewcu bez wiedzy kanclerza.

Londyn. Berliński korespondent „Daily Tel.“ zwrócił się do dwóch osobistości, które dzięki swemu stanowisku najbardziej wchodzą w rolę odnośnie do mowy cesarza Wilhelma, z zapytaniem o wrażenie, jakie wywołała mowa cesarza. Jedną z tych osobistości jest kanclerz Bethmann-Hollweg, drugą przywódca socyalistów niemieckich Bebel.

Kanclerz oświadczył: W sprawie dotyczącej nie mogę złożyć żadnego oświadczenia.

Odpowiedź Bebla brzmiała: Właśnie czytałem mowę cesarza. Mogę powiedzieć tylko tyle, że Hohenzollerny nigdy się nie zmienią.

Uroczystości czarnogórskie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Cetynia. (Depesza nadana d. 28 o 7 godz. 40 m. wieczorem, odebrana w Krakowie 29 o godz. 9 wieczorem). W niedzielę o godz. 6 rano zebrała się skupczyna. Prezydent skupczyny postawił wniosek wyniesienia Czarnogóry do rzędu królestw. Prezydent ministrów poparł ten wniosek, poczem skupczyna udała się korporatywnie przed pałac. Wiceprezydent prosił księcia Mikołaja, który pojawił się w otoczeniu rodziny, o przyjęcie wniosku. Książę odpowiedział w dłuższej mowie, że gotów jest odnowić królewską godność swego domu tem bardziej, że to odpowiada życzeniom skupczyny, aby roz budzić w Czarnogórze świadomość swej przeszłości historycznej. Przyjmuje tę godność z ojcowską radością i spodziewa się, że Czarnogóra pod opieką Wszechmocnego Boga i bratniej Rosyi zajmie miejsce wśród państw kulturalnych. Godność królewska należy się Czarnogórze na mocy jej historycznych praw i własnych zasług. Jest przekonany, że wszystkie mocarstwa obok królestw nad serbskim Dunajem powitają także z zadowoleniem to nowe królestwo nad serbskim wybrzeżem morskiem jako jedną rękojmię więcej postępu kulturalnego na tej granicy między wschodem a zachodem, a wszyscy Serbowie jako jeszcze większą rękojmię trwałości i lepszej przyszłości serbskiego szczepu.

Deputowani wznieśli okrzyki: Živio! poczem następca tronu ks. Daniło ogłosił zgromadzonemu przed pałacem ludowi, że książę przyjął godność królewską. Lud powitał tę wiadomość okrzykami: Živio! poczem skupczyna odbyła znowu naradę, na której przyjęto ukaz proklamujący królestwo.

O godz. pół do 8 odbyło się nabożeństwo uroczyste, na którem była obecną królewska rodzina, goście, gabinet i ciało dyplomatyczne. — Potem nastąpiły gratulacye w pałacu, uroczysty pochód do nowego budynku rządowego, gdzie król wypowiedział mowę, kreślącą rozwój Czarnogóry w ostatnich 50 latach. — Następnie pochód powrócił do pałacu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza telegram swego korespondenta z Cetynii, który donosi, że nowy król wyraził się o proklamacyi królestwa następującymi słowy:

Podniesienie Czarnogóry do rzędu królestw jest dziełem pracy mej i mego narodu. Jako pierwszy król Czarnogóry, uważam za najświętsze zadanie, poświęcić resztę mego życia umocnieniu nowego królestwa. W podniesieniu Czarnogóry do rzędu królestw odzwierciedla się jego pokojowa działalność i intenzywna praca kulturalna. Jak dotąd tak i nadal Czarnogóra pozostanie na Bałkanie żywiołem spokoju i porządku. Spodziewam się, że kraj mój znajdzie nadal poparcie moralne całego świata cywilizowanego.

Czarnogóra i Serbia.

Cetynia. Na onegdajszym obiedzie galowym na cześć serbskiego następcy tronu wyraził król w swoim toaście podziękowanie królowi serbskiemu za wysłanie syna na tę uroczystość, w dowód nierozerwalności obu serbskich narodów i prosił następcę tronu, aby powiedział ojcu, że jego serce bije razem z sercem serbskiego króla i że żadna moc przeciw temu nic nie zdoła. Czarnogóra po wsze czasy pozostanie najpewniejszą przyjaciółką Serbii i w przyszłości obie razem będą łatwiej pokonywały wspólne zadania.

Królewicz serbski odpowiedział mową, w której sparafrazował myśli króla Mikołaja.

Cetynia. Król i królowa włoska opuścili Cetynię o godz. 1 po południu i udali się przez Antivari z powrotem do Włoch. Do Antivari towarzyszył im następca tronu Daniło oraz serbski następca tronu Aleksander, który udał się następnie do dóbr czarnogórskiego następcy tronu koło Topolicy na polowanie. Pożegnanie włoskiej i czarnogórskiej pary królewskiej było bardzo serdeczne.

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Drożyzna mięsa.

Wiedeń. Wczoraj przybyła tu deputacya Pragi, aby interweniować u rządu w sprawie drożyzny mięsa.

Starcia czesko-niemieckie.

Praga. W Lobosicach przyszło wczoraj z okazyi uroczystości Sokołów czeskich i niemieckiej zabawy ludowej do starć. Pomocnik malarski, który zranił pewnego Sokoła czeskiego uderzeniem laski w głowę, został aresztowany. Dwaj Niemcy otrzymali niebezpieczne pchnięcia nożem. Sprawcę aresztowano. Żandarmerya rozproszyła demonstracyę.

Następca tronu w Bośni.

Sarajewo. Zapowiedziana podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Sarajewa nie odbędzie się w r. b. Prawdopodobnie arcyksiąże wyjedzie tam dopiero z wiosną 1911 r.

Austrya i Włochy.

Rzym. „Tribuna“, pisząc o spotkaniu austryackiego i włoskiego ministra spraw zagranicznych, podnosi, że nie ma ono ściśle politycznego charakteru, ale będąc aktem grzeczności i osobistej przyjaźni, stwierdza, iż stosunki obu państw do siebie są trwale jasne. Spotkanie nie jest potrzebnem dla wzmocnienia dobrych stosunków, ale wypływa ono z tradycyi, a daje także i tę korzyść, że podczas niego mogą być wyjaśnione nieporozumienia podrzędnej wagi, n. p. zajścia graniczne, które nie dadzą się uniknąć.

Praga. W Nimburgu wygłosił pos. Hrasky mowę o sytuacyi. Mowca wyraził się, że nie sądzi, aby nowe wybory przynieść miały jakieś zmiany w łonie stronnictwa młodoczeskiego. Poseł Hrasky zarzuca rządowi, że nie dba o uzdrowienie stosunków parlamentarnych.

Cholera.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Cholera w Niemczech.

Spandawa. Jak bakteryologicznie stwierdzono, małżeństwo Żarnow zachorowało na cholerę azyatycką. P. Żarnow zmarła. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Berlin. Oficyalny komunikat tajnego radcy zdrowia prof. dra Abla stwierdził cholerę azyatycką u zmarłej w Szpandawie żony rewizora Starnowa.

Zarządzenia ostrożnościowe.

Preszburg. Policya graniczna doniosła ministerstwu spraw wewnętrznych telegraficznie, iż oddział policyi granicznej w Kiraly Hida dowiedział się, że w pociągu, jadącym z Wiednia, znajduje się rezerwista Jan Suszek, podejrzany, iż był w styczności z osobami, choremi na cholerę, a który jedzie do Poli. Pociąg zatrzymano na granicy. Wagon, w którym jechał Suszek, desynfekcyonowano. Pasażerowie tego wagonu zostali desynfekcyonowani i wyprawieni w dalszą drogę w specyalnym wagonie, zaś władze miejsc, do których mieli zakupione bilety, zostały uwiadomione o potrzebie zarządzeń ostrożnościowych.

Rzym. Naczelny redaktor „Giornale d'Italia“ Vettori ogłasza list otwarty do jednego z dziennikarzy austryackich. W liście tym Vettori porusza kwestyę austro-włoską. Nawiązując do mowy, jaką miał w czasie ostatniego kongresu prasy z namiestnikiem Tryestu ks. Hohenlohe, przychodzi Vettori do wniosku, że Austryi nie dzieli tak wielka przepaść od Włoch, aby szereg nieporozumień, jakie wyłoniły się w ostatnich czasach, nie dał się załagodzić w drodze ugodowej.

Cholera na Litwie. Wilno. Według świeżo ogłoszonej statystyki urzędowej, na cholerę w gubernii mińskiej na Litwie od początku wybuchu epidemii zachorowało 822 osób, zmarło 332, wyzdrowiało 416, choruje 134. Jak stwierdzono, cholera w całej gubernii zmniejsza się i w najbliższym czasie prawdopodobnie zupełnie wygaśnie.

Cholera w Rosyi. „Pet. ag. tel. otrzymuje następującą wiadomość o postępach cholery w Rosyi. W ciągu tygodnia w Atkarsku, Bobrowie i jego okolicach podmiejskich od pojawienia się epidemii aż do chwili obecnej zachorowało 845 osób, zmarło 387 osób. Liczba zachorowań na cholerę zmniejsza się stopniowo. W Białoozierskn i powiatach w gubernii wołogodzkiej, wołyńskiej, w Kronsztadzie, Karsku, Kerczu, Kijowie i gub. kijowskiej, Kursku, gub. mohylowskiej, w Niźnim Nowogrodzie, gub. niżegorodzkiej, w Odessie, Omsku, gub. orłowskiej, Pawłogradzku, Penzie, Romanowie, Borysoglebsku i powiatach tegoż, oraz w Rostowie nad Donem i jego okolicach — ogółem zachorowały 3663 osoby, zmarło 1124. W Samarze i gub. samarskiej zachorowało 1439 osób, zmarło 727. — W Sewastopolu, w Symbirsku z gubernią, w Symferopolu z gubernią zachorowało ogółem 1121 osób, zmarło 599. Epidemia stopniowo, lecz stale słabnie. W Stawropolu zachorowały w ciągu doby 3 osoby. W Tyflisie zachorowało 38 osób, zmarło 15.

W ciągu tygodnia w Kutaisie zachorowało na cholerę 18 osób, zmarło 8, w pow. kutaiskim zach. 9, zmarła 1 osoba, w pow. sanackim zachorowało 7, w Poti zach. 1, zmarła 1 osoba, w Charkowie zach. 18, zmarło 3, w gubernii charkowskiej zach. 142, zmarło 67, w Rybińsku zach. 63, zmarło 38, w pow. rybińskim zach. 53, zmarło 32, w Twerze zach. 5, zmarła 1, w gub. twerskiej zach. 19, zmarło 9 osób. W Moskwie od początku epidemii zachorowało 47 osób, zmarło 17, w Izimie i w powiecie iziumskim zachorowało 2713 zmarło 1161. W Baku zachorowało 82, zmarło 85, jest chorych 122; w Kostromie zach. 27, zmarło 17, w gubernii zach. 291, zmarło 176; w Czernichowie zach. 5, w gubernii zach. 72, zmarło 22; w gubernii orłowskiej jest chorych 179, a od początku epidemii zachorowało 1101, zmarło zaś 521 osób.

Telegramy

z dnia 30 sierpnia.

Praga. „Union“ ogłasza artykuł p. t. „Antipolski system w Rosyi“, w którym zwraca uwagę na bezsensowne postępowanie rządu rosyjskiego wobec Polaków z okazyi ostatniego zajścia w Kowalu (usunięcie tablicy pamiątkowej z okazyi 600-nej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego. Przyp. Red.). „Union“ oświadcza, że podobna „tolerancya“ nie przysporzy Rosyi zwolenników.

Salcburg. Jest faktem nie bez znaczenia, że bawi tu arcyks. Franciszek Ferdynand, właśnie w chwili, gdy nastąpić ma zjazd między Aehrenthalem a San Guliano.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych Milovanowic powrócił wczoraj rano z Marienbadu.

Berlin. Dzienniki donoszą z Londynu: Uwagę kół handlowych zwróciła w ostatnim czasie zbyt wielka wysyłka amunicyi na wschód.

Pekin. Shen-yui-liu został mianowany chińskim ambasadorem w Wiedniu.

Szpiegostwo niemieckie balonami.

Warszawa. W gubernii piotrkowskiej w miejscowości Datków spadł w sobotę po południu balon niemiecki. Podróżnych aresztowano, a balon skonfiskowano. Pokazało się bowiem, że podróżnymi są oficerowie niemieckiego sztabu, jeden inżynier i jakiś fotograf. Przy aresztowanych znaleziono dokumenty stwierdzające, że czynili oni rozmaite zdjęcia z miast Królestwa Polskiego.

Car w Niemczech.

Ejdkuny. Car i carowa rosyjska przejechali tędy po godzinie drugiej po południu w podróży do Friedbergu.

Wrocław. Dzienniki donoszą o aresztowaniu 6 osób, które zachowywały się podejrzanie w czasie przejazdu pociągu dworskiego carskiego.

Nowe karabiny we Francyi.

Paryż. „Temps“ zapowiada, że armia francuska otrzyma niebawem nowe karabiny t. zw. automatyczne. Sprawienie tych karabinów pociągnie za sobą wydatek 400 milionów franków.

Notyfikacya zmiany tronu w Anglii.

Sinaja. Angielska specyalna misya pod wodzą lorda Robertsa wręczyła królowi na zamku Pelesz w obecności ministra spraw zagranicznych pismo królewskie, notyfikujące wstąpienie na tron.

Położenie w Portugalii.

Berlin. Z Lizbony donoszą: Wybory przeszły spokojnie. Przynajmniej w stolicy nie było żadnych rozruchów. Ostateczny rezultat wyborów nie jest jeszcze znany. Można jednak przyjąć za rzecz pewną, że przynajmniej 60% ludności głosować będzie za republikanami. — Rząd myśli o kompromisie z republikanami, aby przeciwdziałać przewadze klerykałów.

Lizbona. Do godz. 2 po południu znanych było 135 rezultatów wyborczych. 90 mandatów otrzymała partya ministeryalna, 33 opozycyjni monarchiści, 12 republikanie.

Kronika.

Kraków, wtorek 30 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Róży Limańsk. i Feliksa m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 53, zachód o godz. 6 m. 29, długość dnia godzin 13 min. 36.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, ciepłota podnosi się. Stan niepewny.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Zaczarowane koło“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Dla świętej ziemi“.

Wystawa pamiątek z czasów króla Władysława Jagiełły, która cieszy się ciągle bardzo silną frekwencyą, będzie na liczne zgłoszenia przedłużona do 15 września. Z powodu napływu świeżych dzieł sztuki nowoczesnej zachodzi konieczność zmiany układu wystawionych przedmiotów, wskutek czego pałac sztuk pięknych będzie otwarty w dniu 31 b. m. tylko do g. 3 po południu.

Ze sportu. W niedzielę odbyły się zawody wyścigowe piesze i kolarskie, pływackie i wioślarskie, urządzone staraniem „Sokoła“ krakowskiego. Miały one skromne rozmiary. Wynik jest następujący:

Wyścig kolarski 100-kilometrowy na przestrzeni Kraków—Chełmek: mistrzostwo Galicyi zdobył Korwin, 3 godz. 51 min. 17 sek.

Wyścig pieszy na Błoniach na 100 m.: 1) Weiss J. $13^4/_5$ sek., 2) Korwin $14^1/_5$ sek.; na 1000 m.: 1) Weiss J. 3 min. 3 sek., 2) Figwer 3 min. 7 sek.

Zawody wioślarskie: skify na 500 m. pierwszy inż. Bobkowski; czterowiosłówki pierwszą była osada ze sternikiem Benko.

Zawody pływackie: 1) Rudy (Kraków), 2) Sierant (Lwów).

Przyjazd kolonistów z Poręby Wielkiej. — Wczoraj po południu o g. 4 garstka osób oczekiwała na dworcu kolejowym przyjazdu kolonistów uczniów szkół średnich, z Poręby Wielkiej. Gdy przed godziną 5 zatrzymał się pociąg zakopański na dworcu kolejowym, wysypało się z niego kilka dziesiątek wesołych, opalonych od słońca członków letniej kolonii. Z kolonistami przybył również niestrudzony kierownik kolonii prof. Koch. Po powitaniu przez rodziny i opiekunów, koloniści rozeszli się do domów.

Pobyt w Porębie Wielkiej odbił się znakomicie na zdrowiu kolonistów. Każdemu przybyło na wadze ciała przeciętnie koło 2 klg. Obecna kolonia nie żądała w czasie swego pobytu na świeżem powietrzu ani razu porady lub opieki lekarskiej. Koloniści urządzili kilka dalszych wycieczek, dwa wieczorki z przedstawieniami amatorskiemi i odczyty. Kolonię odwiedzili: marszałek hr. Badeni, prof. Morawski, prof Szajnocha, hr. A. Wodzicki i in. Zasługa w wzorowem prowadzeniu kolonii przypada w udziale jej kierownikowi prof. Kochowi.

Niemiła przygoda spotkała wesołe towarzystwo, złożone z 4 osób ze sfer kupieckich Krakowa, które po przyjemnie spędzonej kolacyi u „Józefa“ pod koleją, wracały bryczką o godz. 12 w nocy w niedzielę do domu. Gdy powożący końmi p. Zas. skręcił nagle konie na rogu ul. Radziwiłłowskiej, bryczka przechyliła się i wyrzuciła na bruk jadących. Z potłuczonych rany odniosła pani Zas., a panie Musz. i Sad. odniosły tylko dotkliwe potłuczenia na całem ciele. Zupełnie trzeźwe już po niemiłej przygodzie towarzystwo z okrzykami bólu siadało na bryczkę. Przygoda ze względu na branie w niej udziału „płci pięknej“ miała mimo smutnych skutków zajmujący przebieg dla przypatrujących się świadków.

Pobity „atleta“. Niezwykłe zamieszanie wywołał wczoraj wieczorem jeden z pacyentów, Józef Ż., na stacyi ratunkowej. Przybywszy na pogotowie, srogim głosem rozkazał opatrzyć sobie pokaleczoną rękę, opowiadając dyżurnym z patosem, iż wprawdzie obecnie pracuje jako agent handlowy, ale z zawodu jest atletą. Opadło go wczoraj wieczorem 21 bandytów z Królestwa Polskiego, a on im wszystkim kości połamał. Gestykulacya pacyenta i próby okazania swej siły doraźnie na dyżurnych mało co nie zmusiły ich do wezwania pomocy dla spełnienia obowiązku. Z trudem udało się po opatrzeniu opróżnić lokal z gwałtownego „atlety“.

Ciężkie poparzenie. Dzisiaj przed południem opatrzyło pogotowie ratunkowe 20-letniego robotnika Piotra T. z Prądnika Czerwonego, który uległ dotkliwemu poparzeniu naftą. Nieszczęśliwego, który odniósł poparzenie drugiego stopnia na prawym policzku i prawem ramieniu, po opatrzeniu odesłano do szpitala.

Wykopaliska. Pisma lwowskie donoszą: Profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Hadaczek, dokonywał w letnich miesiącach poszukiwań archeologicznych na „Obozie“ koło Koszyłowiec w pow. Zaleszczyckim, w majątku p. Józefa Bernsteina. Badania te uwieńczone zostały nadzwyczajnym plonem, który niewątpliwie zyska w świecie naukowym należny rozgłos. Mianowicie prof. Hadaczek odnalazł osadę przemysłową z epoki drugiego miasta Trojańskiego (3000 lat przed Chrystusem). Z tej epoki znana była dotychczas tylko grota Werteba w Bilczu Złotem (w pow. borszczowskim), nie licząc pewnej liczby osad dotychczas niezbadanych systematycznie.

W ziemi zachowało się na przestrzeni kilkunastomorgowej mnóstwo piecyków okrągłych garncarskich, budowanych w trzech szeregach. W gruzach, pochodzących bądź z piecyków, bądź z budowli drewnianych, zniszczonych pożarem, znalazło się wiele malowanych naczyń glinianych, wielka ilość figurek, przedstawiających męskie i niewieście postacie w pozie stojącej lub siedzącej, dalej figurki byków, baranów, psów, świń a nawet konia, którego wyobrażenia plastycznego dotychczas z tej epoki są nie znano. Uwagi godne są także liczne wyroby kamienne, jak: topory, noże, gładziki (z krzemienia). W tym roku znaleziono tamże fragment figurki kościanej i spiralkę brązową. Oryginalny jest repertuar ornamentów malowanych trzema kolorami na naczyniach; wśród tych ozdób pojawia się najczęściej motyw spirali. Niektóre naczynia ozdobione są plastycznymi motywami, głównie ucha mają kształty głów zwierzęcych.

Wskutek tych wykopalisk epoka neolityczna Europy południowo-wschodniej została bliżej zbadana, tak w sumie kulturalnych objawów, jakoteż i stosunków z cywilizacyą grecką okresów najdawniejszych. Wynikałoby z tego, że podówczas największa w Europie kultura była na tym wschodnim obszarze i że na niej wyrosła następnie kultura królewska w Grecyi, a także cała środkowa Europa ulegała wpływom, stąd płynącym.

Prof. Hadaczek znalazł na „ściance“ (łanie dworskim) koło Koszyłowiec ślady osady słowiańskiej, zniszczonej zapewne najazdem Tatarów z r. 1241. Na „Obozie“ zaś koło chaty gajowego odkrył cmentarzysko słowiańskie z doby pogańskiej. W ziemi były ustawione w niewielkiej głębokości rzędami naczynia grubej roboty, zawierające spalone kości ludzkie, a także trafiały się dołki pełne kości. — Wobec wielkiego ubóstwa tych grobów, profesor Hadaczek zaniechał eksploatowania tego cmentarzyska.

Z początkiem sierpnia prof. Hadaczek zajął się zbadaniem cmentarzyska, odkrytego w Psarach (w powiecie rohatyńskim). Przy okazyi budowy drogi znaleziono tam kilkadziesiąt szkieletów, leżących ze wschodu na zachód (jeden w pozie siedzącej), przy których były bronzowe figury typów charakterystycznych dla IV i V wieku po Chrystusie, tudzież liczne naczynia.

Prof. Hadaazek znalazł tam jeszcze cztery groby nieuszkodzone i wydobył z ziemi dwie fibuły (spinki), agrawkę, kolczyk, perły naszyjnika i jedno naczynie zbutwiałe.

Żałować należy, że w czasie budowy drogi czynniki władz miejscowych za późno dały znać o odkryciu cmentarzyska i pozwoliły wielką liczbę przedmiotów rozebrać i rozproszyć ze stratą dla nauki. Szczególnie cenny byłby zbiór ceramiki, którego kilkadziesiąt egzemplarzy ma posiadać był rządca dóbr w Psarach.

Bójka z karawaniarzami. Pisma lwowskie donoszą: W niedzielę po południu we Lwowie dwóch podchmielonych murarzy przywitało na ul. Zielonej grupę powracających z cmentarza karawaniarzy z miejskiego zakładu pogrzebowego okrzykiem: „Oddaj duszę!“ Karawaniarze okrzykiem tym uczuli się dotknięci, a jeden z nich zrobił głośną uwagę na temat robienia „durnych wiców“. W odpowiedzi jeden z murarzy uderzył jednego z karawaniarzy bykowcem w twarz, skutkiem czego przyszło do wzajemnej zaciętej bójki. Po skończonym boju pozostało na placu pięć połamanych parasoli, trzy lampiony i laska żałobna portyerska. Murarzy pałających antagonizmem do „łapiduchów“ aresztowała następnie policya i osadziła w aresztach.

Gwałty hajdamackie. Pisma lwowskie donoszą: W niedzielę 21 b. m. urządzała Czytelnia T. S. L. w Sadagórze obchód Grunwaldzki. Na uroczystość wybrało się furami wiele osób z „Polonii“ czerniowieckiej. Przy wjeździe do miasteczka Sadagóry, „mołojcy hajdamaccy“, uzbrojeni w pałki i kamienie, utworzyli na gościńcu kordon i każdą nadjeżdżającą z gośćmi czerniowieckiemi furę witali stekiem obelżywych wyrazów. Gdy jednak Czerniowiczanie prowokacyę ową pomijali milczeniem, Rusini rzucili się bez najmniejszego powodu na ostatnią furę z drągami i ranili dość niebezpiecznie panią Strasser w rękę. Tylko przytomności umysłu woźnicy, który zaciąwszy konie batem, zdołał się przebić przez masę hajdamaków, zawdzięczyć należy, że inni goście, jadący na tej samej furze, wyszli bez szwanku. Hajdamacy, widząc, iż cały ten dziki napad spełzł na niczem, postanowili napaść na powracających z Sadagóry „łachiw“ w polu. Lecz i tym razem nie udało im się, gdyż uprzedzeni goście wrócili spokojnie inną drogą, a tylko niejaki p. E. Macieliński, akademik z Czerniowiec, który spóźniwszy się, wracał do domu pieszo w stroju sokolim, natknął się na leżących w polu w przydrożnym rowie hajdamaków, którzy mu z krzykiem zastąpili drogę. P. M., wydobywszy błyskawicznym ruchem brauning z kieszeni, skierował go w stronę napastników. Ten ostatni argument pohamował też natychmiast wojownicze zapędy bohaterskich hajdamaków, to też puścili p. M. wolno, darząc go tylko na pożegnanie kilku „pięknymi“ epitetami.

Godne naśladowania. „Narodni Listy“ podają pod tym tytułem następującą ciekawą wiadomość: W gminie Voltuszy koło Rożmitalu postawił zarząd kasy Reiffeisenowskiej dom za 16.000 K i ofiarował go gminie do użytku wszelkich towarzystw, zgromadzeń, wykładów, dla biblioteki, posiedzeń Rady gminnej i wszelkich innych celów publicznych, jednakże z tem zastrzeżeniem, że w domu tym nigdy nie będzie szynkowane piwo ani inne napoje alkoholowe. Dalej ma ten dom służyć za przytułek dla przynależnych do gminy, zubożałych i nie mających na starość bytu zabezpieczonego. Podobnej instytucyi nie ma dotąd w całych Czechach. U nas — też nie, a przykład, jaki dała ta mała gmina wiejska, jest nawet u nas godny naśladowania.

Sprawa hr. Ronikiera. Jak donoszą z Warszawy, śledztwo pierwiastkowe w sprawie hr. Ronikiera zostało już zakończone i zapewne niebawem prokurator przystąpi do sporządzenia aktu oskarżenia, poczem sprawa wejdzie na wokandę.

Trup w kufrze. Dzienniki rosyjskie donoszą o nowem odkryciu zbrodni, wykonanej w dość powszechny obecnie w Rosyi sposób. — Mianowicie przed dwoma blisko miesiącami nadszedł do Moskwy koleją kufer, w którym po zbadaniu zawartości znaleziono rozkładające się zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Doraźnie przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że kufer z owym strasznym ładunkiem wysłany był z Ekaterynburga. Fotografie trupa rozesłano do różnych miejscowości. Obecnie otrzymano wiadomość z Permi, że do kancelaryi gminnej w Ust-Kiszersku zgłosiła się niejaka Gołdyrewa z synem i w przedstawionej im fotografii oboje poznali męża i ojca, powroźnika Gołdyrewa, który wyjechał z Ekaterynburga z towarem i przepadł bez wieści. Morderstwo wykonane zostało w celach rabunkowych.

Fałszywa denuncyacya. Organ czarnosecinny „Russk. Znamia“ donosi, że w Nieświeżu, w znanej siedzibie książąt Radziwiłłów na Litwie, odbyć się ma w tych dniach „zjazd konspiracyjny“ polskich działaczy politycznych i społecznych. Organ „patryotyczny“ zapytuje ministra spraw wewnętrznych, co uczynić zamierza, ażeby zjazdowi temu zapobiedz.

Niezwykły grad. Z Mohylewa donosi pet. ag. tel.: Grad, większy niż kurze jajo, zniszczył owoce i zboże jare w 24 wsiach w gminie mikulińskiej, w pow. orszańskim na przestrzeni 78 dziesięcin. Uszkodzonych i zrujnowanych zostało 50 budynków.

606. Z Pragi telegrafują: W tutejszym szpitalu garnizonowym stosowano z nadzwyczajnym rezultatem Hy 606.

Malwersacye w paryskiem biurze podatkowem. Z Paryża telegrafują: Policya odkryła ogromne defraudacye, popełniane w miejskiem biurze podatkowem. Nadzwyczaj zbytkowne życie kilku urzędników zwróciło uwagę władz, poczem okazało się, że urzędnicy ci byli w zmowie z wieloma fabrykantami, od których pobierali wielkie honorarya, a za to oszukiwali rząd przy wymiarze podatku.

Dr Crippen. Z Londynu telegrafują: Dr Crippen i miss Neve stanęli wczoraj przed sądem. Tłum zebrany przed gmachem sądowym, przyjął ich nieprzychylnie. Z kilku stron dały się słyszeć pogróżki. Po przesłuchaniu oskarżonych odroczono przesłuchanie na 8 dni.

Rekord aeroplanu. Z Havre telegrafują: Awiator Morany osiągnął wczoraj na monoplanie wyso-

kość 2000 metrów, bijąca w ten sposób dotychczasowy rekord światowy Szkota Drexla.

Strzały w kościele. — Z Rzymu telegrafują: W niedzielę o godz. 6 wieczorem podczas nabożeństwa w bazylice watykańskiej niejaki Beltramini, były Franciszkanin, strzelił trzy razy z rewolweru w powietrze. W kościele powstała panika. Publiczność rzuciła się do ucieczki, a nabożeństwo przerwano. Agenci policyjni, pełniący służbę, aresztowali Beltraminiego i zaprowadzili go do komisaryatu, gdzie zeznał, że chciał zwrócić na siebie uwagę świętego oficyum, aby odzyskać godność kapłańską. Odstawiono go do sądu.

Wyzdrowienie Gaynora. Z Nowego Jorku telegrafują: Burmistrz Gaynor opuścił wczoraj szpital.

Za Puryszkiewicza. „Wołyń" donosi: We wsi Pyłypkach w pow. żytomierskim na Wołyniu zdarzyło się zajście wielce charakterystyczne. Włościanie tamtejsi, bracia P. i S. Berkowscy, Kucharczuk i Jaciuk, święcąc jakąś uroczystość, podochocili sobie i porządnie „wstawieni" zaczęli tańczyć. Ale S. Berkowski, snać tancerz nienajlepszy, czy może bardziej pijany niż inni, przeszkadzał ustawicznie w pląsach. Kucharczuk tłumaczył Berkowskiemu, że mógłby dać spokój, ten jednak słuchać nie chciał.

— Ach, ty Puryszkiewicz! — ofuknął wreszcie Kucharczuk Berkowskiego.

— Chto Puryszkiewicz!? Ja!?

— Ty! — grzmiał już po małorusku Kucharczuk. — U tebe natura jak u swynji... czysto jak u Puryszkiewicza; leżesz tudy, kudy twoja morda ne liże...

Berkowski wybiegł z izby, ale w chwilę potem wrócił z ciężkim rydlem żelaznym w ręku.

— Masz za Puryszkiewicza! — huknął.

I byłby może zabił Kucharczuka, szczęściem ten zdołał się uchylić w bok i zajście całe skończyło się bezkrwawo.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Edwarda Rittnera ze Lwowa do Gródka Jagiellońskiego i dra Apolinarego Argasińskiego ze Lwowa do Rudek.

Rada szkolna krajowa zamianowała Grzegorza Kyczuna zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Brzeżanach.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Teofila Jasienickiego z Rożniatowa do Stanisławowa, Jana Tracza z Kossowa do Kołomyi, Ignacego Chipaka z Mikuliniec i Kajetana Bojarskiego z Rudek do Sambora, Stanisława Kowarzyka z Liska i Kazimierza Swieżawskiego z Sanoka do Lwowa, Szymona Worocha ze Śniatyna do Kossowa, Ferdynanda Herdgena z Mościsk do Stanisławowa, Jana Nikischa z Kopyczyniec do Lwowa i Henryka Sadłowskiego z Jabłonowa do Rudek.

Zamianował sędziami powiatowymi sędziów Aleksandra Czajkowskiego w Kutach i Edmunda Waltera we Lwowie dla Lwowa, Bolesława Szulakiewicza w Boryni dla Bierzanowa, Juliana Fedusiewicza w Stanisławowie dla Tarnopola, Józefa Kleinedera w Kałuszu dla Brzeżan, Konstantego Grabskiego w Mikołajowie dla Winnik, Józefa Miskowskiego w Czortkowie dla Buska, Jana Konstantynowicza w Bukowsku dla Jabłonowa, Wacława Kołczykiewicza w Jarosławiu dla Liska, Jana Budnego w Żółkwi dla Tarnopola, Piotra Lewickiego w Kutach dla Mościsk, Tadeusza Kisielewskiego w Podbużu dla Rożniatowa, Jana Ćwikowskiego w Buczaczu dla Śniatyna, Benedykta Polowskiego w Kutach dla Brzeżan, Romana Ziembę w Peczyniżynie dla Kopyczyniec, Mieczysława Siebauera w Chodorowie dla Mikuliniec, dra Alfreda Sandera w Rohatynie dla Brzeżan, Jana Teisseyre w Przemyślu dla Przemyśla, Adama Zatheya w Janowie dla Brodów.

Minister sprawiedliwości nadał pomocniczemu lekarzowi zakładów karnych we Lwowie dr Karolowi Haisigowi X klasę rangi ad personam.

Zmarli:

Franciszka Skorupowa, obywatelka Krakowa, zmarła na Grzegórzkach, przeżywszy 75 lat.

Łucya Bujasowa, obywatelka Krakowa, przeżywszy 84 lat, zmarła na Nowej wsi.

Adam Bereżyński, leśniczy w dobrach arcyks. Rainera, zmarł w Gościbi w 51 roku życia. Pogrzeb na cmentarz podgórski odbędzie się dziś o godz. 5½ po południu.

W Kozubkach pod Łęczycą w Królestwie Polskiem umarł w niedzielę znany pisarz ludowy Józef Grajnert, przeżywszy 79 lat. Pierwszą wielką pracą ś. p. zmarłego był „Podarunek dla ludu naszego" (1862—1863). Józef Grajnert dwukrotnie skazany był na zesłanie do północnych gubernii caratu, raz przed wybuchem powstania narodowego w 1861 r., drugi raz po powrocie z Syberyi w 1865 r. O roku 1863 umieszczał w wielu czasopismach rozliczne prace wierszem i prozą, wszystkie nacechowane głęboką miłością Ojczyzny i prostotą. Napisał też dramat „Wanda" i krotochwilę „Pan Łapcewicz"; wszelako główną jego zasługą była działalność około wyrobienia czytelnictwa wśród ludu, dla którego też w r. 1863 założył pismo tygodniowe p. n. „Zorza", które redagował do roku 1872. Jego powiastki ludowe, a między innemi „Historya o sławnym Gabryelu Hołubku" i „Dziwne przygody Lorka Ślązaka" cieszyły się dużą poczytnością. — Był również współpracownikiem większej części istniejących polskich wydawnictw ludowych. Jakiś czas wydawał też w Warszawie „Opiekuna domowych i pożytecznych zwierząt".

Zasłużony pisarz ludowy do ostatnich chwil życia zachował krzepkość ciała i świerzość umysłu, a śmierć zaskoczyła go niespodzianie podczas odwiedzin córki, w której dobra zjechał właśnie na polowanie. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie, dokąd zwłoki zostaną przetransportowane.

SELMA LAGERLÖF.

DŁUGOWIECZNOŚĆ PAPIEŻA.

Było to w Rzymie w początkach lat dziewięćdziesiątych. Leon XIII. był właśnie u szczytu poważania i sławy. Wszyscy wierni katolicy radowali się z jego zwycięstw i powodzenia, które były rzeczywiście wspaniałe.

Także dla tych, którzy nie pojmowali wielkich politycznych wydarzeń, było jasnem, że sprawa kościoła stała w rozkwicie. Każdy mógł widzieć, że wszędzie powstawały nowe klasztory, a pielgrzymki ciągły do Rzymu, jak za dawnych czasów. W wielu miejscowościach restaurowano stare, zniszczone kościoły, poprawiano malowidła, a skarbce kościelne napełniały się złotemi szafkami z relikwiami i monstrancyami, zdobnemi w dyamenty.

W tym właśnie czasie powodzenia ludność Rzymu zastraszoną została wieścią, że papież zachorował. Miało być bardzo źle z nim. Nawet krążyła wieść, że jest umierający.

Stan jego zdrowia był rzeczywiście w wysokim stopniu poważny. Lekarze papiescy wydawali biuletyny takie, że ledwo można było mieć jakąś nadzieję. Mówiono, że wiek papieża — a miał już wówczas lat 80 — prawie nie zdoła choroby przetrzymać.

Choroba papieża oczywiście wzbudziła ogólne zainteresowanie. We wszystkich kościołach Rzymu modlono się o jego wyzdrowienie. Pisma zamieszczały obszerne sprawozdania o przebiegu choroby. Kardynałowie przygotowywali się już na wypadek nowego wyboru papieża.

Wszędzie żałowano bliskiego końca tego wspaniałego księcia kościoła. Obawiano się, że szczęście, które za Leona XIII służyło sprawie kościoła, nie utrzyma się pod panowaniem jego następcy. Niejeden cieszył się nadzieją, że temu papieżowi uda się odzyskać Rzym i państwo kościelne. Inni marzyli, że połączy jedno z wielkich państw protestanckich z łonem kościoła, jedynie mogącem uszczęśliwić.

Z każdą chwilą niepokój i smutek ludu się zwiększał. Kiedy noc nadchodziła, wielu ludzi nie myślało wcale o tem, żeby pójść spać, lecz szli do kościołów, które długo w noc były otwarte, aby lud mógł wstępować doń i modlić się.

Pośród tych modlących się tłumów była pewnie niejedna biedna dusza, która wołała:

— Panie Boże, weź moje życie zamiast jego. Niech on żyje, on, który tyle może zdziałać dla Twej czci; zgaś raczej mój płomyk życia, którego nikt nie potrzebuje!

Ale gdyby anioł śmierci kogoś z tych modlących się wziął za słowo i nagle stanął przed nim z wyciągniętym mieczem, żądając spełnienia ślubu, można sobie wyobrazić, jakby się zachował. Z pewnością byłby to przedwczesne przyrzeczenie cofnął i prosił o łaskę żywota przez te wszystkie lata, jakie mu były przeznaczone.

W owym czasie, w jednym z ciemnych baraków nad brzegiem Tybru mieszkała stara kobieta. Należała ona do tych, którzy zwykli byli codziennie dziękować Bogu za życie. Przed południem sprzedawała na rynku jarzyny i to było zajęcie, które w wysokim stopniu odpowiadało jej usposobieniu. Uważała, że nie ma nic przyjemniejszego, jak targ ranny. Wszystkie języki były w ruchu przy wyliczaniu towaru, a kupujący cisnęli się do kramów, obierali towar i targowali się, a niejeden dobry żart padał podczas tego między nimi, a sprzedającemi. — Czasami robiła dobry interes, sprzedając wszystko, co miała; ale niekiedy nic prawie nie sprzedała, sprawiało jej to jednak przyjemność stać rankiem na świeżem powietrzu śród kwiatów i jarzyn.

Wieczorem znów miała inną i jeszcze większą przyjemność. Przychodził do niej w odwiedziny jej syn. Był on księdzem, ale w jednym z nieznacznych kościołów w dzielnicy ubogich. Biedni kapłani, którzy tam działali, nie wiele mieli do życia, a matka obawiała się, że jej syn głód cierpi. Ale stąd miała też wielką przyjemność, gdyż dało jej to powód do napychania łakociami, kiedy ją odwiedzać przychodził. Opierał się, miał bowiem skłonności do surowego życia, ale matka była tak zrozpaczona, gdy jej odmawiał, że zawsze musiał ustąpić. Podczas gdy jadł, chodziła po stancyi i opowiadała o wszystkiem, co na targu słyszała. Były to same świeckie sprawy i czasami przychodziło jej na myśl, że syn mógłby coś niepotrzebnego usłyszeć. Wtedy przerywała w środku zdania i zaczynała mówić o sprawach duchowych i poważnych, ale wtedy ksiądz poczynał się śmiać. „Nie matko Konstancyo — powiadał — mów tylko dalej, jak jesteś przyzwyczajona. Święci znają cię już. Wiedzą, co masz w głowie".

Wtedy i ona się śmiała i mówiła: „Masz słuszność, nie opłaci się wcale Panu Bogu miłemu coś zmyślać".

Ale kiedy papież zachorował, wzięła i pani Konstancya swój udział w tem utrapieniu. Sama pewnie nie troszczyła się o jego zdrowie, ale kiedy syn przyszedł, nie mogła go namówić do żadnego kęska, ani nawet się nie uśmiechnął, chociaż pełno miała wesołych rzeczy do opowiedzenia. Wtedy przestraszyła się i zapytała, co się stało. „Ojciec święty zachorował" brzmiała odpowiedź.

Z początku trudno jej było uwierzyć, że to był jedyny powód jego zmartwienia. Naturalnie smutne to było, ale przecież wiedziała, że skoro umarł jeden papież, natychmiast obierano drugiego. Przypominała synowi, że przecież i dobrego Pio Nono opłakiwali, a przecież ten, co po nim nastąpił, był jeszcze większym papieżem. Z pewnością, powiedzie się kardynałom obrać równie świętego i mądrego papieża.

Wtedy syn począł z nią rozmawiać o papieżu. Nie wtajemniczał jej w jego sprawy rządowe, lecz opowiadał jej małe historye z jego dzieciństwa i młodości. Także z czasów, kiedy był prałatem, można było niejedno opowiedzieć, co potrafiła zrozumieć i ocenić, jak ongi w swoim czasie prześladował rozbójników w południowych Włoszech i jak drogim był wszystkim w czasie, kiedy w Perugii był biskupem.

Oczy jej napełniły się łzami i zawołała:

— Och, gdyby nie był tak starym, żeby przecież jeszcze mógł żyć długie lata, kiedy jest tak wielkim i świętym mężem!

— Tak, gdyby nie był tak starym — odparł syn i westchnął.

Ale signora Konstancya otarła łzy z oczu i powiedziała:

— Powinieneś to znieść ze spokojem. Pomyśl tylko, że czas jego żywota z pewnością już upłynął. To niemożliwe przeszkodzić śmierci, zatrzymać ją.

Ale kapłan był marzycielem. Kochał kościół i marzył, że wielki papież poprowadzi go do wielkich, rozstrzygających zwycięstw.

— Chętnie oddałbym me życie, gdybym przez to jemu nowe życie mógł okupić! — powiedział.

— Co ty mówisz?! — zawołała matka. — Czy go naprawdę tak bardzo kochasz? Ale nie powinieneś w żadnym razie wypowiadać tak niebezpiecznych życzeń. Przeciwnie, powinieneś myśleć o tem, żeby żyć jak najdłużej. Kto wie, co się jeszcze stać może? Czemu nie miałbyś kiedyś zostać papieżem?

Dzień i noc przeminęły, a stan zdrowia się nie poprawił. Kiedy pani Konstancya następnego dnia syna spotkała, ujrzała go zupełnie zmienionym. Zrozumiała, że spędził cały dzień na modlitwach i poście i zaczęła się złościć.

— Zdaje mi się naprawdę, że chcesz zginąć dla tego starego człowieka!

Syn zmartwił się, że matka znów nie ma z nim współczucia i starał się nakłonić ją do współczucia choć nieco z jego bólem.

— Powinnaś faktycznie więcej aniżeli ktokolwiek życzyć tego, aby papież wyzdrowiał — zaczął mówić. — Jeśli będzie dalej rządy sprawował, to nim minie rok, zamianuje mego proboszcza biskupem, a w tym wypadku i moja karyera gotowa. Da mi wówczas dobrą posadę przy jakimś katedralnym kościele. Wtedy już mnie nie ujrzysz w podartej sutannie. Będę miał dużo pieniędzy i będę mógł pomóc tobie i twoim biednym sąsiadom.

— A jak papież umrze? — zapytała signora Concenza z zapartym oddechem.

— Jeśli papież umrze, nikt nie może nic wiedzieć. Jeżeli mój proboszcz nie będzie w łaskach u jego następcy, musimy obaj jeszcze przez długie lata pozostać tam, gdzie jesteśmy.

Signora Concenza stanęła nawprost syna i spoglądała nań zmartwiona. Spojrzała na jego czoło, poorane zmarszczkami, i na włosy, poczynające siwieć. Był zmęczony i wychudły. Była to rzeczywiście pilna rzecz, żeby jaknajprędzej uzyskał miejsce przy katedrze.

— Dziś w nocy pójdę do kościoła i będę się modlić za papieża — pomyślała. — On nie powinien umrzeć.

Po kolacyi opanowała zmęczenie i wyszła na miasto. Tłumy ludzi przechodziły ulicami. Wielu było tylko ciekawych, którzy wyszli, aby usłyszeć wieść o śmierci papieża, ale wielu też było zmartwionych, którzy szli od kościoła do kościoła, aby się modlić.

Zaledwie jednak signora Conzenza wyszła na ulicę, spotkała jedną ze swych córek, której mąż był litografem. (C. d. n.)

Ruch przejezdnych.

Kraków, 29 sierpnia.

HOTEL SASKI: hr. N. Potocki z Olszany, A. Olszowski z Złotego, M. Grabowski z Petersburga, St. Drzymała z Sieniawy, R. Pieńkowski, J. Mucha z Warszawy, M. Sokołowska, J. Sieniecki z Radomia, Wł. Smoleński, J. Terlikowski z Warszawy, hr. T. Ostrowski z Poznania, Eg. Arend z Pragi, M. Fachs z Berna, G. Narutowicz z Zurychu, P. Rasut, H. Kampe z Mysłowic, Z. Lisicki z Kijowa, Wł. Mironowicz z Sandomierza.

HOTEL KRAKOWSKI: bar. Roman Gostkowski z żoną ze Lwowa, dr Stefan Marowski z żoną i dziećmi z Ropczyc, X. Stanisław Golonka z Bożeźnicy, Feliks Sobolewski, Stanisław Nycz ze Lwowa, Zygmunt Gostkowski z żoną z Wesołowa, Stanisław Czarnecki z Miechowa Tadeusz Kuchinka z Jasła, Marya Dąbrowska, Jadwiga Rudzieńska z Radomia, Zygmunt Kowalski z Mniszowa (Król. Pol.), Emil Homola z z Rzędowic (Król. Pol.), Wiktorya Zawisz z Zakopanego, Władysław Drabik, Tadeusz Raciborowski ze Stanisławowa, Stanisław Garbowski z żoną z Radomia, Oskar Kullas z Glewitz (Prusy zachod.), Adolf Bagniewski z żoną z Brześcia (Król. Pol.), Berta Dorosewicz z siostrą z Bufalo, Tomasz Dąmbski z żoną z Kaliny wielkiej (Król. Pol.), Franciszek Rzechaczek z Bogumina. Kazimierz Dymkiewicz ze Lwowa, Fryderyk Müller z Dębicy, Edward Nowotny z Rzeszowa, Marya Górska z Łodzi, Stanisław Janos z Warszawy.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Włodzimierz Dziakiewicz, Józef Blicharski z żoną i dziećmi ze Lwowa, Zygmunt Gostkowski z żoną z Wesołowa, Stefania Wender z córką, Jeanette Stanger z Czerniowiec, Józef Jabłoński z żoną z Radzanowa, Anna Rotyńska z matką z Dąbrowy górniczej, Oskar Sęssler z żoną z Gracu. Bonifacyusz Stanecki z synem z Waki pod Wilnem, Alfons Ticharzy z synem z Bielska, Aurelia Zaharska z synem z Warszawy, Emil Günter z Leipa (Czechy), Bronisława Bronikowska, Marya Oczykowska z Łowicza (Król. Pol.), Wacław i Stanisław Kocil z Kolina, Mizzi Benesch, Róża Pastuszlak z Wiednia, Jan Bogdan z Budapesztu, Ryszard Kaczyński z Częstochowy, Henryk Grossmann, Józef Mudulak z Wiednia, Marya Zającznowska, Paulina Kilian z Warszawy, Adolf Klein z Laim (Czechy), Julian Kronenberg z Rabki, Ludwik Mannheimer z Orłowa, Saul Brunnstadler z Tarnowa, Franciszek Smetana ze Swobodnych Dworów (Czechy), Jadwiga Turowicz z Warszawy, Jan Staszko ze Skoczawy, Samuel Rosenzweig, Piotr Doroppa z Liptoszmiklós (Węgry), Franciszek Kristufek z Katowic, Herman Raible z Hohenlohenhütte.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 2.7·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro. 280·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 298·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 248·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 112·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·20. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 521·75. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 108·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 83·—. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 252·25. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 254·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 529·—.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.
(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 656 50, węg. Zakł. kred. 861 75, Anglobanku 315 50, Unionbanku 623 25, Länderbanku 525 75, Bankverein 553 —, Bodencredit 13 41, Galic. Banku hipotecz. 681 —, Kolei państwow. 752 —, kolei połudn. 117 25, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej — —, kolei Czerniow. — —, Alpiny 760 50, Rima Muranyi 696 75, Prag. Tow. żelazn. 28 16, Fabryki broni 721 —, Akcye tureckie tyt. 389·—, Gal. akc. Tow. kop. n. 870 —, Obl. węg. indemniz. 91 85, Renta majowa 93 70, Austr. renta koron. 93 65, Węgier. renta koron. 91 90, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 90, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60, 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 255 — Marki 117 50, Ruble 254 25, Rosyj. pożyczka 103 75
Usposobienie: trwale silne przy ożywionych interesach

L. W. kr. 98428. 365 2 0

Konkurs

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela fachowego** a zarazem instruktora przy kraj. szkole ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej pod Lwowem.

Do posady tej przywiązana jest oprócz pomieszkania, roczna płaca 2000 koron, dodatek aktywalny 240 koron, oraz prawo do poboru pięciu dodatków pięcioletnich, w których dwa pierwsze są po 300 koron rocznie, trzy następne zaś po 400 koron rocznie.

Kandydaci pragnący otrzymać tę posadę, powinni wnieść podanie do Wydziału krajowego we Lwowie **przed 20 września b. r.**, dołączając do podania:

1) życiorys,
2) metrykę,
3) świadectwo studyów i praktyki ogrodniczej.

We Lwowie, dnia 21 sierpnia 1910.

Piotrowski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski